10 GROSZY

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Piątek 15 Kwietnia 1932 | Nr. 104

Największa katastrofa w dziejach świata

8 wulkanów Południowej Ameryki zionie jeszcze ogniem i popiołem

W trującem powietrzu nad zatrutemi rzekami giną masowo ludzie i zwierzęta

Straszna katastrofa, jaka dotknęła Argentynę, jeszcze nie zakończyła się. Coprawda wybuchy 8 wulkanów w górach Kordyljerach nieco osłabły, ale ludność w wielkiej trwodze oczekuje, że lada chwila działalność niszczycielska sił podziemnych znów się wzmoże.

W dalszym ciągu na terytorjum obu republik (Chile i Argentyny) opada deszcz popiołu. Nie jest on już tak gęsty · dzięki temu udało się niektórym lotnikom przedrzeć w okolice wulkanów Descabesado, Grande i Chico.

Lotnicy ci opisują, że wulkany przedstawiają straszny widok. Co chwila z kraterów wybuchają słupy ognia i wylatują kilka tonn ważące rozpalone skały na wielką wysokość i z hukiem rozpadają się w powietrzu. Cała okolica robi wrażenie pustyni, pokrytej grubą warstwą szaro - czerwonego popiołu. Na szosach ciągną tłumy ludności w panicznej ucieczce, by le najdalej znaleźć się od wulkanów. Po polach błąka się oszalałe z głodu i pragnienia bydło, ziemia bowiem pokryta jest grubo popiołem, a wody zatrute siarką. Wiele bydła już padło i trupy zwierząt leżą wzdłuż szos i zagród.

Zatruciu uległo wielu ludzi Zatruci plują krwią, co oznacza groźny stan, wielu też z nich umiera. Z miast Malargue i St Rafael wszyscy mieszkańcy uciekli. Do miast tych dotarł oddział ratowniczy, zaopatrzony w maski, i odnalazł wiele trupów.

Rząd argentyński wysłał pociągi ratownicze, nie mogą one jednak dotrzeć do miejsc katastrofy, gdyż grzęzną w warstwie popiołu i żwiru, załogi zaś pociągów ulegają zatruciu gazami siarkowemi.

W stolicy Argentyny, Buenos Aires wszystko pokryte jest szarym popiołem. Ludzie chorują na migrenę i cierpią na silny kaszel. Ludność zachowuje spokój mimo, że geolodzy zapowiadają ponowne silne wstrząsy ziemi. Gęsta mgła popiołu unosi się jeszcze nad miastem, potęgując wrażenie grozy.

Donoszą z dwóch innych republik: Urugwaju i Brazylji, że chmury popiołu i tam opadają, powodując zniszczenie roślinności.

Marszałek Piłsudski w stolicy Grecji

ATENY (PAT). — Marszałek Piłsudski, w drodze powrotnej z Heluanu do kraju, przybył na okręcie do portu ateńskiego Pireus. Marszałek, korzystając z postoju okrętu w porcie, zwiedził w towarzystwie posła Jurjewicza Ateny, dając wyraz swemu zachwytowi nad Akropolem i Stadjonem. Po zwiedzeniu nowoczesnych Aten, Marszałek powrócił na okręt.

200 miljonów franków pożyczki dla Polski

Z Paryża donoszą, że pertraktacje o pożyczkę na prowadzenie budowy kolei Śląsk — Gdynia mają przebieg pomyślny. Banki francuskie miały już wyrazić zgodę na udzielenie 200 miljonów franków Polsko - Francuskiemu Towarzystwu Kolejowemu, jako zaliczkę na drugą transzę zawartej ubiegłego roku umowy pożyczkowej.

Sąd grodzki w Krakowie, dnia 11. IV 1932 w sprawie prasowej czasopisma „Ostatnich Wiadomości Krakowskich" o zatwierdzenie konfiskaty Nr. 98 z daty 9. IV. 1932 „Ostatnich Wiadomości Krakowskich", po wysłuchaniu oskarżyciela publicznego na posiedzeniu niejawnem postanawia orzec:

I. Treść artykułu zamieszczonego na stronie pierwszej pod tyt. „Sensacyjne aresztowanie w Zagłębiu" zaczynającego się od słów „Na terenie" do słów „w więzieniu Mokotowskiem" zawiera znamiona przekroczenia z art. 14 rozp. Prez. Rzeczp. z 16. 2. 1928 Dz. U. P. Nr. 18 poz. 160.

II. Zatwierdza się konfiskatę powyższego artykułu, zarządzoną przez Starostwo Grodz. w Krakowie z 8. IV. 1932 L. B. II. 2(1,23)32.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu.

IV. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym i w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie"

V. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Uzasadnienie.

Orzeczenie powyższe znajduje uzasadnienie w przepisach paragr. 493. 488, 489 austr. proc. karn. skoro treść cytowanego artykułu, którego autor umyślnie ogłasza przed rozprawą główną wiadomości o dochodzeniu w sprawie o przestępstwo szpiegostwa, bez zezwolenia władzy prowadzącej dochodzenia — nosi znamiona wykroczenia z art. 14 Rozp. Prez. Rzeczp. z 16. II. 1928 Nr. 18 poz. 160.

Sędzia grodzki: (—) Dr. Krupiński mp.
Za zgodność: — podpis nieczytelny

Wybuch bomby na wiecu politycznym

Rzucili ją hitlerowcy

BERLIN (PAT). — Wczoraj wieczorem na zgromadzeniu partji Socjaldemokratycznej w Ludwigsburgu (Wirtembergja) doszło w czasie mowy posła Scheidemana do niebywałych awantur, wywołanych przez bojowców narodowo - socjalistycznych. Hitlerowcy wdarłszy się na salę, rzucili w kierunku trybuny bombę, która wybuchła wywołując wśród obecnych olbrzymią panikę. Ofiar w ludziach nie było. **Policja przypuszcza, że bomba wypełniona była karbidem i prochem strzelniczym.**

Potworny zamach na pociąg w Mandżurji

11 żołnierzy japońskich zabitych, 93 rannych

LONDYN (ATE). — W nocy z wtorku na środę rano dokonano zamachu bombowego na transport wojsk japońskich, w odległości 20 klm. na wschód od Harbinu. Pod pociągiem nastąpił wybuch, który zniszczył część nasypu i zrzucił część wagonów z toru kolejowego. Ofiarą zamachu padło 11 zabitych, 19 ciężko rannych i 74 lekko rannych. Krążą pogłoski, iż zamach dokonany był przez komunistów.

Morderstwo za zeszpecenie nosa

W 22 lata po nieudanej operacji pacjent zastrzelił lekarza

WIEDEŃ (ATE). — Prof. uniwersytetu wiedeńskiego laryngolog Gustaw Aleksander zamordowany został wczoraj wystrzałem z rewolweru na ulicy przez 51-letniego krawca Sukupa, narodowości czeskiej.

Tłem zamachu jest zemsta za nieudaną operację, której dokonał w roku 1910 prof. Aleksander na kości nosowej Sukupa. Nos został zdeformowany, a twarz Sukupa przybrała tak odrażający wygląd, iż, jak twierdzi, nie mógł on znaleźć z tego powodu zajęcia. Sukup wytoczył wówczas prof. Aleksandrowi proces o odszkodowanie, jednakże przegrał. **W roku 1910 dokonał on pierwszego zamachu na Aleksandra i został ukarany więzieniem, które odsiadywał w zakładzie dla umysłowo chorych. Po 22 latach umysłowo chory dokonał ponownie zamachu, tym razem śmiertelnego.**

Woda zerwała tamy przy jeziorze Bohusz

Na Polesiu zalanych zostało kilkanaście wsi

Wskutek zerwania tamy przy jeziorze Bohusz, na Wileńszczyźnie, położonem w rejonie Łozdzieje, olbrzymie fale z niezwykłą szybkością zalały pobliskie zaścianki Holniszki i Krynki. Woda zalała 11 domów wraz z dobytkiem. Mieszkańcy w popłochu opuścili domy, nie zdążywszy nic uratować. Chłopiec, znajdujący się wpobliżu tamy, porwany przez wodę i uderzony o mur, stracił przytomność i utonął.

Na Styrze, Strumieniu i Stuble poziom wody stale wzrasta. Powódź ogarnia coraz większe obszary. Cała południowa część powiatu pińskiego stoi pod wodą. Zatopionych jest kilkanaście wsi. Wszelkie połączenia drogowe i telefoniczne zostały przerwane. Powódź wyrządziła wielkie szkody w drogach. Wody zniszczyły i poprzerywały drogi i groble na łącznej przestrzeni przeszło 20 kilometrów. Wyrwanych jest zupełnie 8 mostów, z których jeden długości 90 metrów. Na Styrze pod Iwańczycami 5 mostów zostało podmytych i uszkodzonych.

Z powodu zalania pól i zasiewów, zatopienia kartofli w dołach i dobytku w chatach i stodołach, **ludność poniosła wielkie straty, których wysokość nie została dotychczas dokładnie ustalona. Akcja pomocy powodzianom prowadzona jest bardzo energicznie.**

Widmo klęski

nad głowami bezrobotnych pracowników umysłowych

Przedłużający się kryzys gospodarczy pociąga za sobą coraz to nowe ofiary. Nieuchronny cios wisi teraz nad pracownikami umysłowymi. Jak wiadomo, bezrobotni pracownicy umysłowi korzystali z 9-ciomiesięcznych zasiłków. Obecnie wyczerpały się rezerwy Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie. Sytuacja w zakładach poznańskim, lwowskim i Królewskiej Huty przedstawia się również smutno. Deficyty rosną z miesiąca na miesiąc, wskutek zwiększającego się bezrobocia.

W celu zapobieżenia katastrofie, władze zakładów ubezpieczeniowych zastanawiają się nad środkami zaradczemi. Zamierzają one wystąpić do władz nadzorczych t. j. Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej o zmianę statutu. Zmieniony statut przewiduje wypłatę zasiłków tylko przez 6, a nie jak dotychczas, przez 9 miesięcy. Ten stan rzeczy miałby trwać tylko przez okres kryzysu. Z chwilą, gdy warunki pozwolą, zostanie przywrócony poprzedni statut.

Sąd okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli art. 489, 493, austr. proc. karn zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma Ostatnie Wiadomości Krakowskie' Nr. 96 z 7.4 1932 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. 2-gi dzień procesu inżyniera Szolega i denuncjatora oraz jego kochanki od słów „od rana" do słów „słowo Staniszewskiego" albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z paragr. 309, 310 u k.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" i w Dzienniku urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony

Przewodniczący:
Prezes Sądu okręgowego — Dr. Czerny wr.
Protokulant: Mgr. Astel wr.
Za zgodność:
Sekretarz.

Sąd Okręgowy Wydział IV w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu 8-go kwietnia po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli paragr. 489, 493 austr. proc karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" Nr. 95 z 6.4 1932 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. „Para Kochanków szpiegów przed sądem" od słów „Przyszczelnie" do słów u szpiegów albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z paragr. 309, 310 u.k.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" i w Dzienniku urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący:
Prezes Sądu okręgowego: Dr Czerny wr
Protokulant: Mgr. Astel wr.
Za zgodność: Sekretarz

Sympatyczna osóbka — szantażystką

Sensacyjny proces o aferę szantażową, przypominającą popisy szantażów dokonywanych przez bandytów amerykańskich w Chicago, emocjonował wczoraj licznie zgromadzoną publiczność w sali rozpraw sądu okręgowego.

Na ławie oskarżonych zasiadła sympatycznie prezentująca się młoda osóbka, Helena Kisielnicka, córka bogatego ziemianina, który przegrał cały majątek w Monte Carlo i skończył śmiercią samobójczą. Oskarżona jest wychowanką klasztoru Urszulanek, autorką poczytnych powiastek dla dzieci a ostatnio była urzędniczką Ministerstwa Rolnictwa i później sekretarką Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

Według aktu oskarżenia miała ona być autorką anonimów do p. Pawła Friedlanda i p. Wandy Góreckiej, w których podając się za członka nieistniejącej wszechświatowej szajki szantażystów pod nazwą „Baldwyn Cross Co" i grożąc śmiercią na wypadek niewykonania poleceń żądała okupu w kwocie 450 zł.

Pieniądze miały być złożone w kopercie pod słomianką przy drzwiach mieszkania p. Friedlanda i za skrzynką gazomierzową na IV-tem piętrze klatki schodowej w kamienicy na Marszałkowskiej 97. Chcąc złowić sprawcę szantażu policja urządziła dowcipną pułapkę. Pod słomianką złożono kopertę, a do niej przyklejona została nitka którą przeciągnięto pod drzwiami do przedpokoju. Na drugim końcu nitki przyczepiony był kawałek papieru, a czatujący w przedpokoju wywiadowca śledził ruchy tego papieru.

Tak misternie obmyślana sztuczka spełzła jednak na niczem, a nazajutrz p. Friedland w nowym anonimie otrzymał dokładny opis zasadzki z nitką i z papierkiem. Podejrzenie padło wówczas na Helenę Kisielnicką, która nocowała w mieszkaniu p. Friedlanda i wychodząc rano, obrzuciła bacznem spojrzeniem wywiadowcę, oraz całą pułapkę. Ponieważ widziano ją jeszcze i na schodach domu Nr. 97 przy ul. Marszałkowskiej więc aresztowano ją, jednak żadnych większych dowodów przeciwko niej nie zebrano. Kisielnicka ponadto obwiniona jest o przywłaszczenie biurowych pieniędzy w kwocie 7000 złotych.

Do winy nie przyznaje się. Broni ją adw. Szumański. Sąd musiał odroczyć tę niezmiernie sensacyjną sprawę wobec niestawiennictwa najważniejszych świadków.

Okręt potępieńców

— Zupełnie jak w bajce z 1001-ej nocy!...

Toczy
się okręt po morskich głębinach...
W kabinach
siedzą zamknięci
przestępcy — wyklęci
przez narody, za zbrodnie spełnione.
— Spienione
fale korab obryzgują;
z kominów snują
się dymy niebieskawe.
Okręt wędruje od portu do portu,
chcąc pozbyć się transportu
tego.
Jednak wyklętego
okrętu żaden port nie przyjmuje.
— I „okręt potępieńców" po morzach wędruje...

Servus.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Szatan — głód

Zataczając się powstał od stołka i skierował się ku wyjściu. Chwiejnym krokiem przebył przestrzeń, dzielącą knajpę od mieszkania, i wszedł do wnętrza. Zajęta pieczeniem ciastek na sprzedaż, Lewandowska nie obejrzała się nawet. Zbliżył się do niej i biorąc za rękę, rzekł ochrypłym głosem:

— Dawaj, stara, dychę.

Otwarła szeroko oczy ze zdziwienia.

— Oszalałeś, czy co? Skąd ci wezmę dziesięć złotych? Przecież mój cały towar tyle nie wart. Idź spać lepiej, pijaku.

Lewandowski błędnemi oczami wpatrywał się w żonę. W zamroczonym alkoholem mózgu dojrzewał jakiś niecny plan.

— Dajesz forsę, wiedźmo, czy nie? — zacharczał nagle, uderzając kobietę z całej siły w twarz.

— Ty złodzieju! — Pogrzebacz w ręku korpulentnej kobiety bywa niebezpieczną bronią. — A masz, a masz! — Razy sypały się na Lewandowskiego, jeden za drugim. Pijany bez namysłu porwał stojącą obok siekierę i rzucił się na żonę.

— Ratunku... — reszta utonęła w niezrozumiałym bełkocie. Z czaszki jej trysnął mózg.

Lewandowski oprzytomniał w jednej chwili. Tępem spojrzeniem zawisł na zlanej krwią twarzy leżącej. Bez słowa dał się ująć i odprowadzić do urzędu śledczego.

Grozi mu kara śmierci lub dożywotnie więzienie. Jednak spodziewać się należy, że sąd uwzględni w swym wyroku tragiczną wiązankę faktów: bezrobocie, alkoholizm i wreszcie morderstwo.

Podrobiony czek.

Zygmunt Kozelski, w gronie przyjaciół i kolegów „Lizusiem" zwany, był uosobieniem młodości i zapału do życia. Nadzwyczajnie zdolny i pracowity ukończył szkołę średnią z odznaczeniem i, ulegając namowom bliższej i dalszej rodziny zapisał się do Akademji Handlowej. Będąc synem zamożnych rodziców, nie potrzebował martwić się o zarobek i poświęcił się całkowicie nauce. Po skończeniu studjów zamierzał objąć kierownictwo interesów, które prowadził jego ojciec na kresach. Nosił się z zamiarem uprzemysłowienia posiadanych lasów, założenia racjonalnego wyrębu drzewa, tartaków i t. p.

Jednak przysłowie powiada że „człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi" i wszelkie plany na przyszłość zależne są od drobnych częstokroć wypadków.

Bandy dywersyjne, grasujące na wschodzie, spaliły majątek starego Kozelskiego. W ciągu jednej nocy z ludzi zamożnych stali się nędzarzami. Stary Kozelski nie przeżył nieszczęścia jakie go spotkało i w parę dni po stracie majątku zmarł rażony udarem sercowym. Zygmunt matki nie miał, pozostał więc sam na świecie. Ze sprzedanych pozostałości udało mu się ukończyć studja. Dzięki posiadanym stosunkom otrzymał intratną posadę w jednym z banków. Wychowany w bogactwie, nie mógł w pierwszych czasach nagiąć swych wymagań do stosunkowo niewielkiego wynagrodzenia, w dodatku obracał się w sferach ludzi zamożnych więc musiał żyć na szerszą stopę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Dwa miesiące hulanek defraudanta

i półtora roku więzienia za karę

Dzieje burzliwej eskapady dwumiesięcznej i hulanek sekwestratora urzędu skarbowego, Czesława Lityńskiego zgłębiał wczoraj sąd okręgowy.

Lityński oskarżony został o defraudację 6.300 złotych, pochodzących z podatków. Naczelnik urzędu skarbowego wpadł na trop kradzieży, żądając wyliczenia się z wpływów kasowych.

Sekwestrator czując, że jest z nim krucho, ulotnił się. Dwa miesiące trwały poszukiwania za synem marnotrawnym, który przez ten okres nie tracił czasu a zużywał go beztrosko. Grał w karty i na wyścigach, szalał po nocnych dancingach, ile mu sił i... zdefraudowanych pieniędzy starczyło.

Mając w kieszeni płótno, zgłosił się do policji i ze zmartwioną miną przedstawił się jako ofiara kradzieży. Dowodził, że owe nieszczęsne 6.000 złotych, wyciśnięte mozolnie ze spracowanych i zubożałych podatników, zostały mu ukradzione w restauracji „Victoria", gdzie bawił na kolacji.

Okazało się jednak, że poza szerokim rozmachem w „Victorii", polegającym na urządzeniu po pijanemu grubej awantury, połączonej z tłuczeniem talerzy i półmisków, Lityński żadnej innej przygody nie przeżywał. Skazano go na półtora roku więzienia.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.35 23-ci koncert szkolny z Filharmonji Warsz. 14.45 Płyty gramofonowe. 15.15 Komunikat LOPP. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół śr. 15.50 Program dla dzieci starszych. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Muzyka lekka. 17.10 „Ginąca Afryka" — wygł. prof. Waler. Goetel (transm. z Krakowa). 17.35 Koncert kameralny. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki w wyk. Maurice Chevalier. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Feljeton p.t. „Chiny proszą o głos". — 20.15 Muzyka lekka. 20.45 Słuchowisko „Peer Gynt" pg. Ibsena, w radj. p. Karwickiego 22.20 Koncert Chopinowski. 23.00 Muzyka taneczna.

Wesoły Kącik

PANI ANTONIOWA



Pani Antoniowa jest stręczycielką sług. Właśnie teraz przyprowadziła kandydatkę na nowe miejsce i czeka z nią w kuchni na wejście pani domu.

— Świadectwa panna masz? — pyta pani Antoniowa.

— Mam — wzdycha dziewczyna. — Takie mi różności po wypisywali, że aż strach. Wszystkie przez złość, bo gdzie ja byłam, to pan był zawsze grzeczniejszy dla mnie, niż dla pani.

— Pokażno panna.

Dziewczyna wyjmuje z torby ki wygniecione papierki.

„Marjanna Wągier — czyta pani Antoniowa — służyła u mnie trzy tygodnie, kłóciła się i biła dzieci".

— Dzieci panna biła? A starych nie ruszałaś?

— Nie.

— No to nieźle. Bo takie dziewczyny są, co to z miejsca starą w gębę pierze... Zobaczym drugie świadectwo: „Marjanna Wągier po całych dniach przyjmowała kawalerów...."

Pani Antoniowa wzrusza ramionami.

— Też pretensja. A coby taka stara klempa chciała? Żebyś panna żonatych przyjmowała?... Tss... Stara idzie!.. Schowaj panna te papierki, a jak się stara spyta, powiedz, że nijakich świadectwów nie masz....

Do kuchni weszła pani domu i rozpoczęła egzamin.

— Panienka miejsca często zmienia?

— Często — wyrwało się nieopatrznie pannie Marjannie. Ale pani Antoniowa ratuje sytuację.

— Często zmienia, bo do nauki chętna. W jednem domu wszystkiego, co do obowiązku należy, się nie nauczy.

— Świadectwa ma?

— Nie ma — wyręcza swą protegowaną pani Antoniowa u samych cudzoziemców służyła, co to polskich literów nie znają...

— Zupełnie bez świadectw.

— A na co paniusiu świadectwa. W Boga jednego wierzymy to i sobie powinniśmy wierzyć. Na ten przykład pani też świadectw nie ma, a my wierzym, że pani dobra pani.

— A prać umie?

— Względem prania to w świadectwach...

— Wyrywa się znów kandydatka.

— Co panna pleciesz! — trąca ją pani Antoniowa, korzystając, że gospodyni odwróciła się na chwilę. — W świadectwach o praniu się po gębach stojało! Niema się czego chwalić... Tss Pierze, proszę pani, jeszcze jak pierze, z każdej za przeproszeniem zapaparnej sztuki, koronkową bieliznę zrobi...

— A mężczyzn przyjmuje?

— Eee... proszę pani, że tam do niej czasem jeden albo dwóch stryjecznych braci przyjdzie, to nie grzech. Przecie i taka dziewczynka też, jak to mówią, swoje umysłowe potrzeby ma...

Napoleon Sądek

Jubileusz warszawskiego Pogotowia Ratunkowego

Warszawskie Pogotowie Ratunkowe ma już za sobą 35 lat istnienia, 35 długich lat nieprzerwanej pracy w dzień i w noc, bez chwili wytchnienia, bez święta i odpoczynku. W związku z tym czcigodnym jubileuszem w dniu 24 b. m. odbędzie się uroczysta akademja i otwarta zostanie wystawa w lokalu Klubu Urzędników Państwowych (Nowy Świat 67).

Na wystawie znajdzie się to wszystko, co ma styczność z ratownictwem, higjeną i lecznictwem. Będzie to popularny pokaz, jak ratować ludzi. Wystawa trwać będzie do 5 maja bież. roku.

Przez cały czas trwania wystawy odbywać się będzie na ulicach Warszawy zbiórka na cele „Pogotowia". Zbiórka przeprowadzona zostanie w inny sposób, niż to miało miejsce dotychczas. Po mieście krążyć będzie 10 oryginalnych taczek z olbrzymiemi puszkami. W nich będą gromadzone dobrowolne ofiary. Nie będzie więc karoty, natarczywości płatnych agentów, którzy dokuczyli już wszystkim.

Jesteśmy pewni, że dzięki tej inowacji ofiarność na cel tak godny, jak Pogotowie, zwiększy się, choć ofiarodawca nie będzie przez nikogo nagabywany.

Przestępczość w Polsce

Główny Urząd Statystyczny opracował bardzo ciekawe dane dotyczące przestępczości w Polsce w roku 1931.

Jak wynika z tych danych, największa ilość zameldowań o przestępstwach dotyczyła jak zwykle kradzieży, których zanotowano 256.114, w tem 39.730 kradzieży z włamaniem; w ogólnej liczbie zameldowano o 6903 kradzieżach kolejowych.

Z innych przestępstw zameldowano o 697 wypadkach zdrady stanu, 131 szpiegostwa 4011 innych przestępstw politycznych, 456 ukrywania przestępców i ucieczki aresztantów, 2357 buntu i oporu władzy 7335 innych przestępstw przeciw władzy 889 krzywoprzysięstwa 543 dezercji, 46 innych przestępstw przeciwko sile wojskowej i państwa, 141 przekupstwa, 246 przekupstwa urzędniczego, 54.310 zakłócenia spokoju publicznego, 2689 potajemnego gorzelnictwa, 1006 przemytnictwa, 12553 włóczęgostwa i żebraniny, 63.405 opilstwa, 1280 hazardu karcianego, 3829 podpalenia 1596 fałszerstwa pieniędzy 1521 fałszerstwa dokumentów 1055 fałszerstwa innego rodzaju 1502 morderstwa i zabójstwa, 1337 spędzenia płodu, 1518 in. rodzaju pozbawienia życia, 70.075 uszkodzeń cielesnych, 1766 podrzucenia dziecka, 1237 przestępstw na tle seksualnem, 36 handlu żywym towarem 5624 in. przestępstw przeciwko moralności. 142 bigamji (dwużeństwa)) 18.939 przywłaszczenia i sprzeniewierzenia. 1309 rozboju i rabunku 11.095 kłusownictwa. 1511 paserstwa, 30.556 oszustwa 5024 lichwy oraz o 1195 wypadkach wymuszenia.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Był czas pożegnać się. Aniela rzekła Wilewiczowi:

— A niech mnie pan kiedy odwiedzi w mojem gniazdku. Bardzo ładnie je sobie urządziłam. Sprawi mi pan tem prawdziwą przyjemność. Pogawędzimy sobie. Wspomnimy dawne czasy... grudziądzkie.. Bo... prawdę powiedziawszy, już mi to moje życie bardzo zbrzydło... Taka się czuję wśród roju mężczyzn, którym się otaczać muszę, dziwnie... samotna. Rozmowa z panem sprawi mi dużą ulgę. Proszę mi nie odmawiać — rzekła niemal ze łzami w oczach.

Wilewicz mocnym uściskiem dłoni zapewnił ją, że nie da na siebie długo czekać.

Spiesząc do domu, pomyślał sobie:

— Biedna dziewczyna! Szalski ją uwiódł i.. wykoleił na całe życie. Gdyby nie on, kto wie, możeby była dziś powszechnie czczoną i szanowaną małżonką. Coprawda, zaledwie jakiegoś grudziądzkiego kupca czy urzędnika. Może nie zaznałaby rozkoszy wielkiego świata, ale zato byłaby dobrą żoną, matką dzieciom, a o ileż to cenniejsze! Kartofle i chleb nigdy się nie znudzą i zawsze nasycą, frykasy i majonezy prędzej czy później przyprawią o niesmak... i niestrawność...

Potem zaś przypomniał mu się dziwnie upojny czar oczu brunetki, któremu poddawał się coraz silniej. Zarazem zaś dziwił się, dlaczego nieznajoma tak bladła i rumieniła się, gdy rozmawiali o Andrzeju, szczególniej zaś, gdy Aniela zupełnie wyraźnie wypowiedziała swe podejrzenia co do Karola Ruckiego.

To też natychmiast po obiedzie pośpieszył do owej brunetki, która go zaprosiła do siebie, licząc na rozwiązanie tej dręczącej zagadki.

— — — — — — — — — —

Dwa dni przed spotkaniem Wilewicza z owemi paniami na plaży francuskiej, wydarzyło się w Warszawie coś wielce znamiennego.

Kolasowi powodziło się coraz lepiej.

Swą knajpkę na przedmieściu sprzedał z olbrzymim zyskiem. Piękna Kaśka królowała teraz przy kasie dużego baru na ulicy Chłodnej, niedaleko Żelaznej. To było właściwie jeszcze nie to, czego pragnęła. Marzyła o Marszałkowskiej, Nowym Świecie, nawet Alei Ujazdowskiej. Ale zawsze to już coś...

Kolas mitygował ją:

— Nie należy zbyt się śpieszyć. Wszystko będzie w swoim czasie. Jeszcześmy niedość bogaci. Ale już teraz pójdzie nam szybciej. Mam pewne źródła stałego dochodu... poza barem...

Kaśka uśmiechnęła się zjadliwie:

— Może znów jakiś.. spadek?

— Nie troszcz się o to. Grunt, że będę miał forsę.

Coprawda, jego zamierzenie nie udało się w całej pełni. Wilewicz jednak się wylizał. Wielka szkoda. Ale choć żył — nie dawał znaku życia. A to było najważniejsze. Kolas uspokoił się całkowicie.

Bar na Chłodnej miał niemniejsze powodzenie, niż poprzedni na przedmieściu. Pod tym względem nie było trosk.

Gorsza sprawa była z Kaśką. Pozornie nic się nie zmieniło w ich pożyciu małżeńskiem, jednak pewne naprężenie zarysowywało się coraz wyraźniej.

Kaśka nie wiedziała, skąd Kolas wziął owe pięćdziesiąt tysięcy, ale nawet już o tem nie myślała, olśniona nowym trybem życia w stolicy. Wypolerowała się też już na mieszczkę. Bardzo zdolna od urodzenia, szybko poznała wszystkie tajniki handlu. I dlatego właśnie doszła do wniosku, że zwłaszcza obecnie, przy rozroście interesu, nawale spraw podatkowych i kredytowych, nie sprosta zadaniu. Trzeba było prowadzić rachunki, skrzętnie zapisywać wpływy kasowe dla władz skarbowych. Na jej prośbę Kolas zgodził na kasjerkę zawodową, starszą wdowę, bardzo uczciwą kobietę.

Nazywała się Rydlowa. Mąż jej miał zakład stolarski, ale rozpił się i umarł na białą gorączkę. Syn jej, Wicek, dziś osiemnastoletni chłopiec, wdał się w złe towarzystwo i poszedł w ślady ojca, o tyle gorzej się sprawując, że wogóle nic nie robił. Niewiadomo było nawet, gdzie się podziewał dniami i nocami, bo do domu przychodził tylko żądać od matki, by mu dała na wódkę, grożąc w razie odmowy „majchrem" lub „spluwą".

Kilka dni po napadzie na Wilewicza wpadł do domu, pijany na umór, zwalił się jak trup na łóżko i spał tak, że go niesposób było dobudzić. Nazajutrz z rana matka postanowiła go przynajmniej rozebrać i ku swemu niemałemu przerażeniu znalazła w jego marynarce piękny portfel safjanowy z kilkoma grubszemi banknotami, ozdobiony złotemi inicjałami: J. W.

Obudził się i widząc, z jakiem przerażeniem matka ogląda ten dowód przestępstwa, odezwał się cynicznie, jakby nawet z dumą:

— No tak! To i co? Prawda! Nie zapieram się! To myśmy zrobili tego frajera z Saskiej Kępy i ciachnęliśmy go do Wisły, skąd go jakieś gamonie wyciągnęły. Ale on już i tak miał dosyć. Wykitował na amen. Przydała nam się ta robota. Miał przy sobie grube hopy. Wypadło po dwa tysiące z czemś na twarz. Tyle zostało z mojej facjendy.

Wdowa aż ręce załamała:

— Więc już do tego doszło?

—A coś myślała, stara wiedźmo, żem niedorajda? Nie spodziewała się wielmożna pani hrabina? Mówię ci wszystko, bo wiem, że mnie nie zasypiesz. Matka nigdy nie kapuje rodzonego syna. Mamusia kocha synusia, kocha, kocha...

— Wicku, Wicku, coś ty narobił? — jęknęła stara i padła na krzesło, wybuchając rzewnym płaczem.

Jej Wicuś, jej synek ukochany, którego własną piersią wykarmiła, chowała, pieściła, jako jedynaka, chroniła przed razami pijanego ojca, sama twarz nadstawiając i odbierając ciosy brutala, jej synek — zbrodniarzem?!

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Nieszczęsnej Lenie".

Mojem zdaniem, lekarz z Kasy Chorych miał rację. Ale dla wszelkiej pewności proszę udać się do Towarzystwa Eugenicznego (Nowy Świat 1), gdzie Pani powiedzą dokładnie, jak sprawa stoi.

„Zorza"

niech poda swój adres. Może to poradzimy.

P. R. M. z Brzeskiej.

Odpowiedzi listownych nie udzielamy. Znaczek do zwrotu.

„Stęskniona"

tak nam opisuje swe przeżycia:

„Przed miesiącem poznałam u mej koleżanki przystojnego chłopca. Graliśmy w zabawę „Flirt". Posyłałam mu wciąż kartki i numery, oznaczające: „Kocham, kocham cię". Rozmawiając potem ze mną, zapytał mnie, czy to prawda. Odpowiedziałam, że tak. Odparł, że to, zapewne, tylko „bujda na resorach", że jestem trzpiot, że mi nie wierzy. A to jednak była prawda!

Codziennie teraz już przychodzę do koleżanki, a tylko poto, aby z nim się spotkać. Nie zaliczam się do ładnych, ale powodzenie u chłopców mam. Może dlatego, że jestem z natury obdarzona bujnym temperamentem, zabawiam całe towarzystwo i niejeden z chłopców szepcze mi: „Śliczna, śliczna", a inny: „Śliczna i morowa". Odpowiedziałam mu: „Morowa może i jestem, ale co do śliczności to już pan buja".

Mój chłopiec jest nieco powściągliwszy, ale i on pocichutku prawi mi komplementy, naturalnie ukrywając to przed moją koleżanką i jej matką, bo uważany jest u nich za narzeczonego. On jest trochę „ciepłe kluski", więc nie zaprzecza temu, ale wiem, że tak nie jest. Sam mi to powiedział. Wiem też, że nie jestem mu obojętna. Powiedział mi, że jeszcze mnie nie kocha, ale niewykluczone, że to jeszcze nastąpi, o ile będę posiadała wszystkie te zalety, co jego pierwsza ukochana, która już wszakże wyszła zamąż za innego.

Wracam od nich zawsze sama. Nie odprowadza mnie, bo nie chcę robić przykrości koleżance, a on u niej mieszka. O, jak ja jej zazdroszczę! On też mi powiedział kiedyś: Tak mi przykro, gdy Pani wychodzi i musi sama wracać do domu" — „Trudno", odpowiedziałam mu.

A najgorsze, że koleżanka już się widocznie czegoś domyśla, bo mnie już zaczyna delikatnie wypraszać z mieszkania. Ile razy teraz przyjdę, są zawsze jakieś wykręty, naprzykład mówi: „Wiesz co, Stacha? Idziemy z Heńkiem do kina, więc idź sobie lepiej odrazu do domu". A potem bardzo często się okazuje, że to nieprawda: nigdzie nie wychodzą. Przykro mi takie rzeczy słyszeć i jużbym do niej więcej nie chodziła ale muszę znosić wszystkie upokorzenia, ponieważ gdybym u niej nie bywała, tobym już i chłopca mojego nie widywała, bo on nie wie, gdzie ja mieszkam.

Panie Redaktorze, ja go tak kocham i nie mogę tego ukryć, szczególniej, gdy widzę jego oczy, takie wciąż smętne i zadumane.

Idąc do kina, spotkałam go na Marszałkowskiej. Podszedł do mnie. O, jaka byłam szczęśliwa, jak dziękowałam Bogu, że nadeszła, wreszcie, chwila naszego sam na sam. Naturalnie powiedziałam mu, jak postępuje moja koleżanka. Raz jeszcze zaprzeczył, jakoby byli zaręczeni, wbrew temu, co ona twierdzi. Poszedł ze mną do kina, odprowadził mnie potem do domu i długo jeszcze nie mogliśmy się rozstać, stojąc przed bramą.

Chcieliśmy to spotkanie ukryć przed moją koleżanką, ale nam się to nie udało, bo spotkaliśmy jej znajomą, która jej to natychmiast doniosła. Myśmy oboje zaprzeczyli, mówiąc, że nie umawialiśmy się przecież, bo to było zupełnie przypadkowe spotkanie, nie dała się przeprosić i gdy zostali sami, podobno bardzo płakała. Zrobiło mi się jej żal, bo jeżeli ona go doprawdy kocha, więc jej z pewnością przykro, że on mnie woli. Wiem, że tak jest, bo mi to wyraźnie mówił. Pomimo, że kocham go do szaleństwa, ale znów też nie chciałabym, aby ona przeze mnie cierpiała.

Postanowiłam usunąć się. Ale rana serca dręczy mnie coraz bardziej. Nie mam poco żyć, skoro nie mogę być razem z nim. To moja pierwsza miłość i już taka nieszczęśliwa. Nikt inny mi się nie podoba. Nie wyobrażam sobie życia bez niego. Już nawet nie chodzę do koleżanki, bo gdy u niej byłam ostatnio, powiedziała mi: „Stacha, idź do domu, bo będziemy z Heńkiem jedli kolację, a przy tobie będzie się krępował". Wyszłam zmartwiona, że już go nigdy nie zobaczę. A jednak spotkałam go, bo zaledwie wyszłam, zeszedł do sklepu. Dziwił się bardzo, że nie zostałam, a ja na to: „Nie chcę przeszkadzać wam w kolacji. Kazia powiedziała mi przed chwilą, że moja obecność będzie krępująca". Nie chciał wierzyć, żeby to mogła być prawda. Powiedziałam, że nigdy więcej do Kazi nie przyjdę, a on mi na to: „To nic. Znajdziemy inny sposób spotykania się ze sobą".

Już teraz zupełnie nie wiem, co robić. Jeżeli będę się z nim spotykała, będę robiła przykrość koleżance, a tegobym nie chciała. A znów utracić go też nie chcę, bo zanadto go kocham. Ostatecznie wszakże postanowiłam nie chodzić już do Kazi i czekać, czy on za mną zatęskni.

Chciałabym tylko, aby on wiedział, jak mi za nim tęskno, jak mi strasznie smutno i dlatego bardzo Pana Redaktora proszę o dwie rzeczy: o poradzenie mi, czy dobrze postępuję i o wydrukowanie tylko tych paru słów, aby on wiedział, jak mi na duszy, a mianowicie: „Tyś mój cały świat, tyś jeden serce moje skradł i wszędzie pójdą za mną w świat twe smutne oczy. Wróć, wróć, Heńku, twój trzpiot tak bardzo tęskni za tobą".

Teoretycznie postąpiła Pani jak najsłuszniej. Rzeczywiście w takich razach powinien decydować ten, o którego ubiegają się dwie istoty, wszystko jedno, czy dwie niewiasty o jednego młodzieńca, czy dwóch mężczyzn o jedną kobietę. Każde ciągnie w swoją stronę. Inaczej wcale być nie może i nie powinno. Ale ponieważ w ten sposób trudno ruszyć z miejsca, musi więc wreszcie ten lub ta, kto stanowi przedmiot sporu, zdecydować się ostatecznie na prawo albo na lewo. To będzie najsłuszniejsze rozstrzygnięcie sprawy.

Niech p. Heniek wybiera między p. Stachą, a p. Kazią. Niech zazna szczęścia z wybranką, a odrzucona niech się pogodzi z losem i szuka szczęścia gdzie indziej. Tylko, że w tym wypadku p. Kazia ma „forę". Jest stale przy p. Heńku i może go sobie „urabiać", zwłaszcza, że on jest „trochę ciepłe kluski". Dlatego też przy teoretycznej słuszności postępowania Pani, jest Pani praktycznie nieco upośledzona. Trzeba więc starać się też spotykać z p. Heńkiem. Niekoniecznie u p. Kazi. Napisać do niego list. Umówić się i śmiało naprzód. Kazia przecież też nie przebiera w środkach..

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: Walerjana

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy obfituje w wypadki wszelkiego rodzaju, katastrofy i t. p. Wypadek samochodowy znanej osobistości. Wieczorem unikać kłótni i wybuchów gniewn, gdyż może dojść do krwawych rozpraw. Dzieci urodzone dzisiaj odznaczają się niezwykłemi zdolnościami i zabłysną na polu narodowem.

Teatr: „Ten którego biją po twarzy"

Adria: „Na zachodzie bez zmian"
Apollo: „Kobieta i szpieg"
Bagatela: „Tajemnica sekretarki"
Promień: „Prawdziwne kłamstwo"
„Słońce": „Arcyksiąże się bawi"
Sztuka: Taka słodka dziewczyna, jak ty.
Uciecha: „Szanghaj-Ekspres"
Wanda: Afera mężatki

Radjo

G. 11.42 Transm. z Warszawy, 12.35 Transm. 23-go koncertu szkolnego z Filharmonji warsz., 15.05 Transm. z Warsz., 15.50 Transm. programu dla dzieci, 16.40 Muzyka płyt gram., 17.35 Transm. z Warsz., 19.00 „Stary Kraków", 19.15 Muzyka płyt gram., 20.15 Transm. muzyki lekkiej z Warszawy, 20.45 Transm. słuchowiska z Warsz., 22.20 Transm. z Warsz., 23.00 Transm. muzyki tan. z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kalwaryjska 27.

Oszukanie gospodyni.

Tomczyk Zofja, gospodyni, zam. w Cianowicach pow. Olkusz zgłosiła, że w Rynku głównym przystąpiła do niej nieznana kobieta, która zamówiła u niej 3 kopy jaj i 1 litr śmietanki poczem owa kobieta zaprowadziła donoszącą na Pl. Jabłonowskich 4, do suteryn, zabrała towar i udała się rzekomo do swej pani po pieniądze i więcej nie powróciła, wskutek czego Tomczykowa poniosła szkodę 20 zł.

Ujęcie morderców strażnika gminnego.

W związku z dochodzeniami, prowadzonemi w sprawie morderstwa, dokonanego na śp. Jakubie Ozga, strażniku gminy Zabłociu, aresztowany został notoryczny złodziej Michał Bolek false Borowski Józef, liczący lat 30 z Oświęcimia, bez stałego miejsca zamieszkania. Dochodzenia ustaliły, że Bolek w towarzystwie Józeja Kanika, false Mrawika Jana, bez stałego zamieszkania, został przychwycony na kradzieży przez śp. Ozgę. Chcąc uciec, Bolek oddał strzał rewolwerowy, kładąc strażnika trupem na miejscu. Obu sprawców przytrzymano i oddano do dyspozycji władz.

Zbrodniarz ukamienował starca

Pod wsią Popielawy w powiecie brzezińskim została dokonana w dniu 10 kwietnia potworna zbrodnia. Szosą wracał z jarmarku 70-letni Józef Marusik, w towarzystwie swego syna Stanisława, oraz znajomych. Pod Łaznowem ujrzeli idącego jakiegoś mężczyznę, który rzucił na furę dużym kamieniem, trafiając nim w głowę starego Marusika. Staruszek ugodzony z ogromną siłą, odniósł śmiertelne obrażenie czaszki, stracił natychmiast przytomność i brocząc krwią, spadł z wozu na ziemię. Staruszek nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Skradli tragarzowi 3.000 zł.

Jakób Birnfeld, tragarz, zam. przy ul. Brzozowej 8, zgłosił do policji, że w ostatnich tygodniach, którego dnia nie wie, skradziono mu ze sklepu Reicha przy ul. Siennej 1, z niezamkniętego kosza 3.000 zł. gdzie Birnfeld miał kosz na przechowaniu.

Rozprawa o rabunek przed sądem w Krakowie

W dniu wczorajszym przed sądem przysięgłych zasiadł na ławie oskarżonych Karol Krówka lat 30, robotnik z Bierzanowa, oskarżony o zbrodnię rabunku. Akt oskarżenia opiewa, że dn. 30 lipca 1931 r. o godz. 11.30, wiecz. Krówka z bronią w ręku napadł w Bierzanowie na powracającego z pociągu do domu Antoniego Piątkowskiego. Wówczas rabuś zażądał od niego wydania rzeczy wartościowych, co tenże uczynił oddając mu kwotę zł. 34.—. zegarek niklowy i papierośnicę, poczem zbiegł. Oskarżony nie przyznaje się do winy wykazując swoje alibi w dzień napadu, zaś poszkodowany stanowczo twierdzi że poznaje Krówkę, gdyż w ten sam wieczór jechał razem z nim z Krakowa do Bierzanowa podając, że Krówka proponował mu nawet wypicie wspólnie szklanki piwa, co tenże nie uczynił. Po przesłuchaniu świadków, którzy potwierdzili alibi oskarżonego trybunał zadał sędziom przysięgłym 2 pytania a to 1) czy oskarżony popełnił rabunek, a na wypadek zatwierdzenia 1 pytania 2. pytanie o bezprawne noszenie broni. Sędziowie przysięgli na zadane pytania odpowiedzieli 8 głosami nie, 4 tak, wobec czego trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Jek, wotanci s. o. Buratowski i Dworzański. oskarżał wicepr. Stawarski, bronił adw. dr. Józef Woźniakowski.

Śledztwo w sprawie Ciunkiewiczowej ukończone

Jak się dowiadujemy, zostało śledztwo sądowe przeciw Marji Ciunkiewiczowej ukończone. Akta dotyczące tej sprawy, a obejmujące zeznania obwinionej, protokoły przesłuchania szeregu świadków, wreszcie sensacyjne szczegóły ekspertyzy waliz Ciunkiewiczowej, o czem ostatnio donieśliśmy, zostały przesłane do prokuratury celem wytoczenia aktu oskarżenia.

Prokurator dr. Łaba po zaznajomieniu się z szczegółami afery wygotuje akt oskarżenia. Rozprawa sądowa przeciw Ciunkiewiczowej odbędzie się prawdopodobnie w najbliższych miesiącach.

Rozprawa przeciw 40 oskarżonym.

W dniu 25 bm. odbędzie się rozprawa sądowa przeciw 40 osobom oskarżonym o udział w głośnych zajściach, jakie miały miejsce w Krakowie, w dniu 16 marca, podczas strajku generalnego. Rozprawa toczyć się będzie przed s. o. Doelingerem na głównej sali rozpraw w gmachu sądu okręgowego karnego. Akt oskarżenia popierać będzie prok. dr. Szypuła.

Oskarżeni odpowiadać będą o zbrodnię gwałtu publicznego z par. 81 i występek zbiegowiska z par. 279 i 305. Co do reszty 8 osób, które zostały aresztowane podczas powyższych zajść, a z których część przebywa jeszcze w areszcie śledczym, nie zapadła jeszcze decyzja.

Matka rzuciła się do stawu.

Wczoraj baraki miejskie przy ul. Pełteza we Lwowie były terenem wstrząsającego wypadku samobójstwa. 25-letnia Szyfra Landau w celu samobójczym rzuciła się do stawu Prymana na Zamarstynowie. Mąż jej z zawodu krawiec, pozostawał od dłuższego czasu bez pracy i Landauowie żyli w nędzy. Nie mając co włożyć dziecku do ust, Landauowa targnęła się na swe życie.

Wstrząsający wybuch pocisku.

Leon Tytus, mieszkaniec wsi Ubrodowice, orząc pole, natknął się na pocisk armatni, który przyniósł do domu. Tytus w obecności sąsiada Pawła Josendro i 12-letniego syna Semena, zaczął rozbierać pocisk, który w pewnym momencie upadł na ziemię! Wskutek wybuchu część domu wyleciała w powietrze. Z pod gruzów wydobyto leżących w kałuży krwi Tytusa, syna, oraz sąsiada. Stan ich jest bardzo ciężki.

Ostatnie dni wystawy Maurycego Gottlieba.

Wystawa pamiątkowa dzieł Maurycego Gottlieba w krakowskim Muzeum Narodowem zbliża się ku końcowi. Zostanie ona definitywnie zamknięta w niedzielę 17 bm. Ostatnie dni wykazują wzmożoną frekwencję. Wczorajsza prelekcja art. malarza Jaremy odbyła się przy tłumnym udziale publiczności. P. Jarema dał w swych objaśnieniach dzieł Gottlieba głęboko analizę ich wartości czysto-malarskich.

Letni rozkład jazdy na kolejach.

W roku bieżącym letni rozkład jazdy na polskich kolejach państwowych wyrowadzony będzie, nie jak zazwyczaj z dniem 15 maja, lecz w nocy z 21 na 22 maja. W tym terminie nowy rozkład jazdy wprowadzony zostanie na wszystkich kolejach w Europie.

W dniu 21 maja w związku z wprowadzeniem letniego rozkładu, począwszy od południa pociągi kursować będą według rozkładu prowizorycznego, od godz. 24 zaś normalnie według nowego rozkładu.

Kradzieże

Helena Latawicka, zam. Wodna 2, zgłosiła, że skradziono jej z piwnicy niezamkniętej 2 kury i 150 kg. ziemniaków wartości 15 zł.

Schreiber Rachela, zam. Na Stawach 3, zgłosiła, że między dniem 7—11 bm. skradziono jej z niezamkniętego strychu bieliznę wart. 40 zł.

Aresztowania

Policja przytrzymała: Pająka Stanisława lat 21, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za sprzeniewierzenie sukni wart. 45 zł. na szkodę Czesławy Cudak, zam. Nadwiślańska 4.

Stanisława Jastrzębskiego, lat 28, zam. w Woli Duchackiej robotnika, Jarosz Kazimierę, lat 29, robotnicę, zam. w Woli Duchackiej za kradzież łóżka wartości 70 zł. z korytarza domu przy Pl. Przystanek 4 na 4, na szkodę Karola Kosteckiego, który wymienionych przytrzymał jak łóżko nieśli drogą.

Główkę Katarzynę lat 37, robotnicę, zam. Chodkiewicza 3, jako dalszą wspólniczkę kradzieży bielizny we wytwórni „Paw" przy ul. Grzegórzeckiej 15.

Rozpond Stefana, lat 28, ślusarza, bez stałego miejsca zamieszkania, za kradzież z włamaniem do mieszkania dra Bernarda Singera, zam. Zielona 22, gdzie skradł garderobę wartości 5.300 zł. i gotówkę 200 zł.

Policja aresztowała Stanisława Grzybowskiego, starszego asystenta pocztowego, kierownika Urzędu pocztowego Nr. 15, na stacji Kraków-Płaszów pod zarzutem systematyeznego sprzeniewierzenia kwoty 8.517 zł. 49 gr. na szkodę powyższego Urzędu.

Piłka nożna

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące spotkania ligowe: ŁKS. Legja—Wisła w Krakowie. Pogoń—Garbarnia w Łodzi. Pogoń—Warta lonja we Lwowie 22 p.p.—Warta w Siedlcach i Ruch—Cracovia w Wielkich Hajdukach. Jak się dowiadujemy Zarząd 22 pp. postanowił rozegrać część spotkań ligowych w Warszawie ze względu na to, że spotkania w Siedlcach nie dają gwarancji powodzenia kasowego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**